Nr. 3 Kraków, poniedziałek 20 stycznia 1913. Rok IV.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·80
Półrocznie . . . . K 3·50
Rocznie . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie K 2·60
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . 60 h.
Za wiersz petitowy . . . 60 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal najmniej 60 hal
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. W Przemyślu Hermann. W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Heuman Goldschmied (sprzedaż pojed. numerów) i Wollzeile 6. M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Jagiellońska 11, Telef. 1544.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Kraków, 20 stycznia.

Pięćdziesiąta rocznica styczniowego powstania, ostatniej naszej walki o niepodległość, przypada na chwilę iście osobliwą. Jak wówczas, przed laty pięćdziesięciu, w Warszawie, tak dzisiaj nad całym obszarem Rzeczypospolitej zabłysły rozświty wielkich nadziei, w które się duch narodu wpatrzył i do czynu wyprężył ramiona. Wówczas, w roku 1863, słowo stało się czynem, ale nadzieje prysły, rozbiły się o przemoc, o apatyę Europy, na której pomoc tak wiele liczono. Dzisiaj — czyny rozbrzmiewają słowami, a nadzieja pieści się marzeniem Czynu. Duch jednak żywie, duch pręży się do lotu, pobudzony echem wypadków z przed lat pięćdziesięciu. Czy danem będzie nam słowa w czyn zamienić i ujrzeć spełnione nadzieje? Nie wiemy. Dziś j e s z c z e nie wiemy.

Gorącem sercem jednak witamy rocznicę wybuchu powstania, bo święcimy ją w chwili, owe dni pamiętne, styczniowe, przypominającej. Poeta chwili ówczesnej wołał:

> Nam b u d z i c i e l i wielkich, o Panie,
> Harfiarzy daj miłujących —
> A kiedy naród zbudzony powstanie,
> Daj w o d z ó w, w naród w i e r z ą c y c h!

My dziś o to samo wnosim ku niebiosom wołanie.

Pięćdziesiąt lat prześladowań najstraszniejszych zrodziło w narodzie poddanie się losowi i obudziło niewiarę w samego siebie. Echa rocznicy styczniowej, w jubileuszowym roku z ziemi przesiąkniętej krwią tylu męczenników i bohaterów idące, obudziły tę gasnącą już wiarę w siebie.

O wiarę tych, co narodowi przewodzą, każde polskie serce w cichości się dziś modli.

* * *

Powstanie styczniowe przemieniło się w narodową tragedyę. Zawiniło — całe społeczeństwo polskie. Jedni przez nierozwagę, drudzy przez słabość, inni przez nadmierną pychę i niezręczność.

Powstanie wybuchło zawcześnie, bez należytego przygotowania, bez zjednoczenia sił. Liczyło zanadto na Europę, która narodom, jęczącym w niewoli, nigdy nie przychodziła z pomocą, i która oczywiście i nas zostawiła samym sobie, brało za dobrą monetę tanie frazesy przywódców europejskiej rewolucyi i dlatego upadło. Dyplomacya, która lekkomyślnie podniecała ruch polski, umyła ręce, jak Piłat, i oddała ofiarę swego niedołęstwa na pastwę najdzikszej zemsty Murawiewa i innych carskich siepaczy.

Litwa została formalnie wymordowana, więzienia syberyjskie zapełniły się najlepszymi synami i córkami Polski, na kraj zwalił się najazd czynowniczy i zaczął wysysać zeń wszystkie najlepsze soki. Represye poszły za represyami — zamiast odzyskania wolności, dostały nam się w udziale ciaśniejsze, bardziej dotkliwe kajdany.

Z tragedyi tej jednak wyszedł skrzepiony duch narodu. I to jest wielkiem powstania zwycięstwem. Obudziło ono bowiem tradycyę walki o niepodległość, zadokumentowało przed światem, żeśmy narodem żywym, który nie przestał myśleć o odzyskaniu niepodległości, który myślą o wolności żyje i wszystkiemi siłami swemi do niej dąży.

* * *

Błędem i wadą w powstaniu, i przyczyną jego niepowodzenia był brak całego narodu we walce. Walczyli mieszczanie, ci, od których, z Warszawy, wyszło hasło insurekcyi, walczyła lepsza część szlachty, walczyli nieliczni chłopi. Nie zerwał się do strząśnięcia kajdan cały naród, bo gdyby się był zerwał, to przy ówczesnych warunkach mógł był wypędzić Moskwę nawet z Europy i odzyskać wolność. Honor narodu ratowała najlepsza jego cząstka, podczas, gdy reszta...

Lud nie garnął się do powstania masą, bo szlachta nie starała się o to, aby ten lud nauczył się kochać ojczyznę. Masa chłopska we wszystkich zaborach była bierną, jeżeli nie wprost nieżyczliwą dla powstańców, w których widziała walczących o szlachecką wolność.

Szlachta nie wzięła udziału w powstaniu

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI.

Poezye przedpowstaniowe.

Prośba o Orła.

Sam krzyż? O! krzyża nie dawaj mi siostro.
Z pierwszą jam marzeń i uczuć godziną
Wziął krzyż i ciernie w sercu tkwiące ostro —
Jak mi to brzemię cięży? — wiesz, dziewczyno.

A jeśli krzyż mi wyszyć chcesz koniecznie,
Wyszyjże orła na odwrotnej stronie —
Orła, co biały, a ku słońcu wiecznie
Patrzy — i trzyma miecz ostrzony w szponie.

Dość już tych modłów bezczynnych do Boga!
Walk nam nie wolno dla krzyża pominąć.
Jam ptak — od Boga szablę mam na wroga;
Mnie walczyć—w walce—patrząc w słońce—ginąć.

*) Mieczysław Romanowski, poeta powstaniec, był jednym z tych duchów, które w latach 60-tych wieściły burzę i modliły się o burzę. Pieśń swą, żołnierską, powstańczą przypieczętował śmiercią. Dnia 24 kwietnia 1863 Romanowski padł na polu bitwy pod Józefowem, rozsiekany przez Moskali tak, że nie można było nawet zebrać szczątków, aby je uczcić pogrzebem.

Finale.

Lećcie, me pieśni! niech wam towarzyszy
Szczęśliwa gwiazda pod gościnne strzechy,
Zwiastujcie burzę wśród gniotącej ciszy,
Smutnych pozdrówcie dźwiękami pociechy;
Lećcie, witajcie ludzi po kolei
Jak ptactwo wiosnę okrzykiem nadziei.

Może już innych pierś ma nie wyśpiewa,
Może wy natchnień ostatnim wyrazem!...
Dni piorunowych serce się spodziewa,
Stwardniała ręka tęskni za żelazem;
W powietrzu słychać pobudkę na boje!...
Już czas! już czas nam! — Lećcie pieśni moje!

O! gdyby kiedyś, po złamaniu wroga,
Polskiej krainie zaśpiewać na chwałę!...
Żegnajcie pieśni! — Przyszłość w ręku Boga —
Z sztandarów w pole patrzą orły białe;
Wrzącym strumieniem krew po żyłach bieży,
Łono przebiega dreszcz, lecz serce wierzy.

Jeśli polegnę, niechaj mi w nagrodę
Za was nie kładą pamięci kamienia.
Ziemią niech piersi przysypią mi młode;
Mój kurhan niech mi trawa ozielenia,
A gdy majowy deszcz ten kurhan zrosi,
Niech nad nim ptak się jak mój duch unosi.

Nasza myśl.

Czarno w duszy, hej! czarno,
Jakby w wnętrzu mogiły.
I dni płyną nam marno —
Hej, i żywot niemiły.
Bo żyjemy t a k s o b i e —
Niby żywi — a w grobie!

Cóż u licha i czarta —
Czy ten letarg na wieki?
A dziejowa też karta
I ród przyszły daleki —
Chcecie, by z nas się śmieli!
Żeśmy karki ugięli?

Teraz śmieją się wszyscy,
Żeśmy próchnem, nie ludem.
I dalecy i blizcy
Nie użalą nad trudem,
Co go znosim w niewoli —
Hej! — to boli — to boli!

Co nam z nieba? Tam głucho —
Tylko gwiazdy migocą.
Niech omdlali ze skruchą
Płaczą nad swą niemocą,
Nam — gwiazd tyle i nieba,
By w pierś trafić — potrzeba!

masowo. W Galicyi wogóle paraliżowała ruch powstańczy, w Królestwie nie chciała chłopów nawet tuż przed wybuchem powstania uwłaszczyć i w ten sposób zagrzać ich miłością ziemi. Za to szlachtę potem wywłaszczał na Litwie Murawiew.

W ciągu lat — jakie upłynęły od powstania — zmienił się naród cały. Znikły stany, istnieje naród. A podwalina jego i rdzeń, lud polski, to dziś nie ciemna masa, nie wiedząca, co to jest Polska i za co ją kochać trzeba, ale masa, czująca całą wagę tego, iż jest polską, masa żywa, w której tradycye powstania odżywają w całej sile ich krzepkiej tężyzny. Na takim los narodu opierając fundamencie, można być pewnym lepszej doli.

I ku tej lepszej doli idziemy dzisiaj w rozświty, w zorze, jaśniejące blaskami bohaterstwa.

Patryotyzm i nacyonalizm.

Wiedeń, 18. stycznia.

(wąż). Patryotyzm; nacyonalizm. Dwa pojęcia z dnia wczorajszego i jutrzejszego. Zapatrywania jednostki na jej stosunek do zbiorowości danej, streszczały się wczoraj jako patryotyzm; streszczać się chcą jutro, jako nacyonalizm.

Pojęcie pierwsze, jako patryotyzm, ma jeszcze obecnie walor znaczny w skarbnicy wyobrażeń. Na obchodach jubileuszowych, wieczorkach pamiątkowych, w handelku i na weselu, hucznie i miło słówko to bywa puszczane w obieg. A zaś obejść by się nie mogły bez niego wszystkie artykuły wstępne w dziennikarstwie... na gwiazdkę i wielkanoc. Rzeczownik, przymiotnik, przysłówek, ba nawet, gdy konieczna, czasownik da się uszyć ze słowa, którego treść tkwi — w przeszłości.

Patryotyzm: umiłowanie ojczyzny.

Wtedy, ongiś, gdy ojczyzna stała naprawdę bardziej uczuciem niż rygorem i posłuchem — patryotyzm był onem bożyszczem, które obowiązkiem związało rozhukany swobodą polityczną tłum obywateli państwa — szlachciców.

Wtedy, później, gdy nie stało już ojczyzny, którąby mogła była rygorem wymusić posłuch dla swych nakazów, patryotyzm stał się zaklęciem i łuną i czynem.

A wreszcie, teraz: jubileusz, obchód, wieczorek, handelek.

Osnowa zatraciła się, a panowanie wzięła deklamacya.

Bo patryotyzm jest niczem, jeśli nie jest ofiarą.

Ofiarą z najukochańszych składowych bytu, któremi są: ż y c i e i m i e n i e!

Więc stało się tak, że od lat pięćdziesięciu, p a t r i a nie mogła się od nas doprosić tych ofiar życia i mienia; karmiliśmy ją w zamian p a t r y o t y z m e m. Karmiliśmy ją surogatem czynu: fraezologią bujną, ozdobną, bogatą.

Ale bierność nuży i zanudza. Trza było koniecznie w koło życia zatknąć emblematy ruchu. Jeśli już tchu nie stało na wielki c z y n ofarniczy, należało się zdobyć na jakieś z a j ę c i e uporczywe, a krzykliwe.

Królować przeto jął n a c y o n a l i z m.

Co zacz? Skąd się wywodzi? Dokąd dąży?

Wzrósł i dojrzał niepostrzeżenie, a dopiero gdy mocy przybrał i zapanował, zaczęto się oglądać za genezą przybysza, roztrząsać jego cele.

I stwierdzono. Niepomiarkowana pyszałkowatość na tle danej organizacyi narodowościowej. Niepomierna zawiść względem współzawodniczących narodowości postronnych.

Chuligan moskiewski czy junker aldajczerski, endek swojski, czy chovin francuski, jedna to brać, spólna rodowodem nienawiści syconej wyłącznością rasową.

Zdawaćby się mogło, że prądy odrodzeńcze, jakie od czasu Wielkiej rewolucyi francuskiej jednoczyły społeczeństwa europejskie przez pierwszą połowę stulecia zeszłego w jedną rodzinę, owianą duchem myśli przepotężnych zdawaćby się mogło, że prądy te umilkły i ustąpiły miejsca separatyzmowi na własną rękę uprawianych ambicyjek nacyonalistycznych. Zaginęły gdzieś drogi ku szczytom cywilizacyjnym wiodące, po których kroczyły zgodnie duchy przedgromne: Mickiewicz, Michelet, Mazzini, Kossut, Marx i Lassalle. Wywinęły się natomiast manowce, na których przemycają swój towar: Puryszkiewicze i . . . Dmowscy!

Zostańmy więc na podwórku własnem. Dość brzęknąć jednem słówkiem, aby odsłonić rozmiary mizeryi, w jaką wtrącił nas żywot niewolny. Po zaprzepaszczeniu podźwigów etycznych, jakie nam dawała era romantyzmu pieśni i czynu, nadeszła pora dokuczliwości przyziemnych. Orły zaniechały lotu, płazy poczęły się rządzić.

Wyjałowienie patryotyzmu, musiało rozkrzewić nacyonalizm, a tem samem napięcie obniżyć dawne; szczytny ton dumy dawnej, przeszedł w głupi gwizd pyszałkowatości dzisiejszej.

Plemię nacyonalistyczne rozrosło się i na użytek domowy, galicyjski, przysposobiło sobie hasło antyruskie, antyżydowskie.

Nacyonalista nigdy nie sięga po pierwszeństwo wśród mocnych, nie m i e r z y s i ł y na z a m i a r y, lecz całą energię ześrodkowuje w kierunku n a j m n i e j s z e g o o p o r u.

A łacne i chwilowe powodzenie obwołuje zwycięstwem!

Polityka endecka w kraju, utarczki z Rusinami na temat uniwersytecki, naświetlają rzecz dostatecznie ze wszystkich zagadnień stuletnich, ze wszystkich dążeń jutra, osładza nacyonalizmowi galicyjskiemu — jedna jedyna uciecha: wywieść Rusinów w pole...

Polityka ochłapów.

Jednodniowych zwycięstw.

Czy wiosna?

Skąd lecą ptacy? lecą z daleka,
W powietrzu gwarzą radośnie.
Czy to już wiosna? Serce jej czeka,
Śni nieustannie o wiośnie.

Czy już zielone pola, dąbrowy?
Czy czas wyruszyć na boje?
Jeszcze na błoniach lśni puch śniegowy—
O! ucisz, serce, sny twoje.

I ty, mój koniu, czekaj spokojny,
Masz siano wonne we brogu.
Lecz ty się z wiosną gotuj do wojny.
Z orężem czekaj nas, wrogu!

Rabin.

Siadł rabin w smutku, pyta ksiąg mądrości,
Jakiemi słowy cieszyć lud strapiony?
W łono mu co dnia jak w urnę żałości
Zlewają swoje łzy i krew miliony...
Ach! i nie budzi Pan mściciela z kości,
Polsce cierniowej nie zmienia korony!...
Wstał i na miasto poglądając łzawo:
„O Jeruzalem! — jęknął — o! Warszawo!"

A wtem posłowie doń z niemieckiej ziemi
Wchodzą i głoszą bratnie pozdrowienie:
„Rabinie! — rzekną — Ty w Hiobowemi
Łzami ty płaczesz na krew i zniszczenie;
Tu wróg mieczami grozi ci ostrymi,
Sławę zaciera i roztrąca mienie —
Pójdź do nas! porzuć synagogi krwawe —
My damyć mienie i spokój i sławę".

Słucha ich rabin i rzecze: „Posłowie,
Na sądzie Pana przeniewiercom biada!
Jam się tu zrodził, tu służąc Jehowie
Zginę, gdy zginie braci mych gromada".
„Rabinie! — poseł niemiecki odpowie —
Nie miotaj darów, któr-eć kraj nasz składa;
Zważ: Przyjaciółmi nam królowie świetni,
A przy tej Polsce, kto stoi?"

„Szlachetni!"

WINCENTY KOROLEWICZ.

Z cyklu: „Rok 1863".

ROK 1863.

Do boju naprzód — krwawa dola...
po lasach słychać szczęk oręża...
krwią ubarwione śnieżne pola...
kto ginie z chwałą, ten zwycięża!

Na przebój wiara — hej, na wroga!
„za wolność naszą, wolność waszą" —
to była naszych braci droga,
za to przelali krew swą laszą!

Po lasach ginął kwiat młodzieży
za świętą sprawę, za ojczyznę!
krew swą przelali bohaterzy
i zostawili w sercach bliznę!

O, święte wasze te porywy,
w boju serdeczna krew przelana,
to pomnik Polski wiecznie żywy,
to krew męczeńska, przepłakana!

Tylu was legło bohaterzy
za świętej Polski wielką sprawę...
gdzież szukać teraz tych żołnierzy...
dziś są wspomnienia tylko krwawe!

Groby zostały, czarne krzyże
i smutnych lasów ciche szumy,
a dusze wasze tam hej! w zwyże!
poszły błękitne... pełne dumy...

A tych żołnierzy garstka mała
co jeszcze żyje — starcy siwi...
oto puścizna nasza cała
to bohaterzy Polski żywi!...

Po ciężkich trudach, krwawa dola,
wspomnienia tylko pozostały...
krwią przesiąknięte nasze pola,
i lepszej doli... lecz hejnały!...

Bo taki naród, co krew leje
w ofierze matki, nie zaginie...
na polach świeże ziarna sieje...
i wzejdzie owoc w tej krainie...

I wyda plony... świtu słońce
zabłyśnie wkrótce... jasność wstanie
i przyjdą zorze snów gorące
i Polska cała zmartwychwstanie!

Bo niema tchu dostatecznego ta myśl, która wiedzie do wielkich konstrukcyi dziejowych, która tworzy stulecia przyszłe.

Potrzeba wzruszeń ogromnych i czynu wstrząsającego dzisiejszym bytom wegetacyjnym, aby się uwolnić od przywar niewolą bierną nabytych, aby zdobyć powrotnie dawne wyżyny ducha.

Szkodliwa robota.

Zajścia, jakie się w piątek i w sobotę rozegrały w Kole polskiem, muszą wywołać w całym kraju przykre wrażenie. Wszechpolacy i podolacy podali sobie ręce, aby w momencie tak ważnym, w momencie, gdy chodziło o załatwienie najważniejszej dzisiaj sprawy krajowej, mianowicie uniwersytetu ruskiego, przeszkadzać normalnej pracy Koła polskiego, stwarzać zapory załatwieniu pierwszorzędnej kwestyi i odwlec jej ostateczne rozwiązanie. Cel Podolaków — był jasny; oni nie chcą reformy wyborczej, chcą ją odwlec; wszechpolacy zaś poszli z nimi ręka w rękę, aby zadokumentować raz jeszcze, że z animozyi do namiestnika i do prezesa Koła polskiego gotowi są wichrzyć w każdej sprawie. Ostatecznie krecia robota Podolaków i wszechpolaków spełzła na niczem, ale uwydatniła raz jeszcze całą perfidyę działalności wszechpolaków.

Poza tem jednak zajścia te miały jedną dobrą stronę. Oto udowodniły one, że między Podolakami a konserwatystami krakowskimi zaczyna się wytwarzać przepaść. Grupa krakowska bowiem, idąc z duchem czasu, zrozumiała już dawno, że reforma wyborcza jest kwestyą pierwszorzędnej wagi, że jest w dzisiejszych warunkach koniecznością i radaby ją istotnie przyspieszyć. Więc też konserwatyści krakowscy nie aprobowali stanowiska Podolaków i sparaliżowali poniekąd ich piątkowe grymasy, skierowane w pierwszym rzędzie przeciw prezesowi Leowi. Grupa krakowska, wierna tradycyi, nie uważa prezesa Koła za reprezentanta partyi, ale za regimentarza, reprezentującego całe Koło, wobec którego wszystkie partye obowiązuje bezwzględna karność.

Wszechpolacy, a ostatnio i Podolacy, występując przeciw prezesowi Leowi, zdradzali swoje własne dogmaty. Dla wszechpolaków prezes Koła był za czasów prezesury Głąbińskiego bóstwem, którego tknąć nie było wolno. Dzisiaj — prowadzą przeciw prezesowi nieubłaganą walkę, nie gardząc nawet brutalnymi środkami.

Brutalność i obdzieranie ludzi, nie należących do ich obozu ze czci, to zasadnicza cecha wszechpolaków. Klasycznym tego przykładem jest postąpienie ich z prof. Jaworskim. Zamiast wdzięczności za olbrzymi trud i pracę, jaką był referat w sprawie uniwersyteckiej, do którego objęcia prof. Jaworski był jedynym naprawdę powołanym, zamiast tedy wdzięczności dla człowieka, który całe tygodnie poświęcił załatwieniu tak ważnej dla narodu sprawy i załatwił ją tak, jak tylko naród życzyć sobie mógł, wszechpolacy uznali za stosowne rzucić się na niego i wystąpić przeciw niemu, zarzucając mu, że nie jest członkiem prezydyum Koła, więc nie ma prawa brać udziału w konferencyach z rządem. Na to trzeba być istotnie — wszechpolakiem.

Warcholstwo, szkodliwa robota wszechpolaków uplastycznia się na każdym kroku.

Co Turcya odpowie mocarstwom.

„Stękała góra — i porodziła mysz". Całe tygodnie obradowali ambasadorzy mocarstw, rzekomo skupiający w sobie rozum państwowy całej Europy, jakby wpłynąć na Turcyę i zapobiedz nowemu wybuchowi wojny na Bałkanie — i zredagowali ostatecznie notę, którą pierwszy lepszy dziennikarz byłby w pół godziny wygotował. Cóż bowiem było w tej nocie? Przyjazna rada, aby Turcya odstąpiła Adryanopol Bułgaryi, a sprawę wysp egejskich oddała mocarstwom do rozstrzygnięcia. Na wylęgnięcie się tej noty trzeba było dwa tygodnie czasu...

Wrażenie tej noty w Turcyi było też wcale nie nadzwyczajne. Turcya widzi z niej najlepiej, że akcya mocarstwa nie jest szczerą, więc też i nie czuje się nią bynajmniej skrępowaną. Owszem, układa teraz z równą powolnością swoją odpowiedź, która będzie taksamo nie stanowczą. Turecka dyplomacya wogóle pośpiechu nie lubi. Po odpowiedzi Porty wyłoni się potrzeba nowej noty mocarstw, i tak w kółko; rzecz ma na celu przeciągnięcie stanowczej decyzyi, a nie przyśpieszenie pokoju.

Doniesienia o odpowiedzi Porty na notę są tak sprzeczne, że stwierdzają, iż nikt właściwie nie wie, jak ta odpowiedź naprawdę będzie wyglądać. Telegramy, jakie w tej sprawie otrzymaliśmy, rejestrujemy tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Telegramy własne „Gazety Pon."

Berlin, 20 stycznia.

„Local Anz." donosi z Konstantynopola: Odpowiedź Porty na notę zbiorową mocarstw została już w sobotę przygotowaną. Rada ministrów obradowała nad nią bez przerwy do późnej nocy. Odpowiedź ta będzie brzmieć:

„Z etnograficznego punktu widzenia w **wilajecie adryanopolskim Bułgarzy stanowią mniejszość** nie tylko wobec muzułmanów, ale i wobec innych chrześcian. Adryanopol dotąd się trzyma i będzie się trzymać. Kapitulacya, albo oddanie miasta przez Turcyę sprzymierzonym byłoby narażeniem na szwank kalifatu, bo w Adryanopolu znajdują się święte groby tureckie, a ponadto Adryanopol jest drugiem głównem miastem w Turcyi. Oddanie Adryanopola naraziłoby egzystencyę całego państwa. Z tych powodów **Porta nie może odstąpić Adryanopola państwom sprzymierzonym.**

„Porta zwraca się **do mocarstw z prośbą o interwencyę ich w Związku bałkańskim**, aby znaleść podstawy do porozumienia, gdyż Porta, uczciwie dążąca do pokoju, **jest gotową do nowych ofiar** i w tym kierunku **zaproponuje inne miasta**".

Nad ustaleniem tekstu noty obradowała jeszcze wczoraj Rada ministrów.

Konstantynopol, 20 stycznia.

(Biuro kor.) Według pewnych informacyi onegdajsza Rada ministrów oświadczyła się w znacznej części **za pokojem**. Słychać, że **odpowiedź Porty nie będzie zawierała stanowczej odmowy** i da sposobność do pisemnego porozumiewania się z mocarstwami.

Wczoraj nie było rady ministeryalnej wskutek tego, że wielki wezyr był nieco chory i nie urzędował w Porcie.

Ultimatum państw bałkańskich.

Berlin, 20 stycznia.

„Local Anz." donosi z Konstantynopola: Jak słychać, **Związek bałkański ma przez posła rosyjskiego wręczyć Porcie ultimatum**, w którem domagać się będzie od Turcyi **stanowczej odpowiedzi** co do pokoju czy wojny **w przeciągu czterech dni.**

XVI. Wystawa »Sztuki«.

Trudną jest doprawdy rola t. zw. krytyka wobec wystawy sztuk plastycznych. Setki na niej dzieł i o każdem z nich powinien on wypowiedzieć swe „światłe" zdanie. Na to trzebaby właściwie zapisać całe tomy, a tu wszystkiemu razem można poświęcić jeden felieton. Więc, choć „świat czeka", artyści słusznie się niecierpliwią, a sprawozdawca sam uznaje, że każde z wystawionych płócien czy rzeźb samo wymaga omówienia w oddzielnym felietonie, czy to dla zalet, jakie posiada, czy dla tych, których nie ma — musi się ograniczyć tylko do ogólnego wrażenia, jakie robi wystawa i wybitniejsze grupy reprezentowanych na niej dzieł.

Pierwszem wrażeniem jest przewaga na obecnej wystawie pejzażu, przedstawionego płótnami rzeczywiście pierwszorzędnemi. Zarówno starsi jak młodsi artyści dali pejzaże głęboko odczute, malowane z dużem majstersiwem, przytem będące wyrazem bardzo indywidualnego stosunku do natury.

U jednych przeważa miękki liryczny sentyment, jak u C z a j k o w s k i e g o w jego motywie z Trianon, a bardziej jeszcze we fragmencie parku jesienią, u drugich bardziej czysto estetyczne rozmiłowanie się w barwach i kształtach przyrody (pejzaże i martwe natury F i l i p k i e w i c z a) — u innych jeszcze, jak u K a m o c k i e g o poprostu wchłanianie pełną piersią powietrza pól i łąk, bujnym porostem zielonych, ogarnianie wzrokiem chciwym szerokich przestrzeni, dalekich perspektyw zżętych łanów, na których tylko „chochoły" snopków zatrzymują oko; pełno tu powietrznej głębi, jasnego światła. Stary mistrz Fałat zdawna umiłował przeważnie surowe wdzięki zimy w pejzażu. Bajeczne kolorystyczne efekty światła na miękkiej, puszystej bieli śniegu, sceny myśliwskie na tle zielonej ściany boru, lub w półświetle wstającego dnia na łące, na którą wychodzi potężny rogacz-łoś — odtwarza on i teraz z majstersiwem niezawodzącem.

Z plonem najbogatszym jednak wystąpił W e i s s, artysta, mający w sobie tę żyłkę awanturniczą, niespokojnego ducha odkrywcy, który mu każe szukać coraz nowych środków wypowiedzenia się. Oprócz pejzażów, w których zaciekawiał go przedewszystkiem problem kolorystyczny, grających też całą gamą barw intenzywnych, gorących, żywych — dał on teraz cały szereg szkiców, w których śmiałymi, a mimo to, subtelnymi rysami samego pendzla, przypominającymi tuszowe malatury Japończyków, daje pełne życia i ruchu sceny i pejzaże. Wprowadza nas przez to niejako do swej pracowni, ukazując proces s t a w a n i a s i ę malarskiego kształtu. A jednocześnie nie zaniedbuje studyum ciała (pólakt) i twarzy ludzkiej, o czem świadczy kapitalny, znakomicie wyzyskujący efekty mocnego oświetlenia — portret kobiecy „Renia".

W pejzażu dali jeszcze dobre rzeczy dwaj młodzi: T a l a g a i T e r l e c k i, pełne powietrza i światła; odrębne techniką są akwarele M a c h a l s k i e g o, ciekawe w sposobie traktowania plam rysunkowych. R u b c z a k a „port w szary dzień" jest dobrze skomponowany, w rysunku pewny, przy umiejętnem uchwyceniu światła. Po pejzażu stosunkowo licznie reprezentowany jest portret, jednak nie tak świetnie jakościowo. B o z n a ń s k a, A x e n t o w i c z dali rzeczy, od których już lepsze ich własne widzieliśmy. K r a m s z t y k a portret mężczyzny, przy przesadnej charakterystyce, jest zanadto „wylizany" i wylakierowany w sposób wprost nieprzyjemny. Do portretu poety Kasprowicza przez J a r o c k i e g o dobrze jest pomyślane tło pejzażowe, ale sama postać i twarz fizycznie podobna, nie wykazują usiłowań przekroczenia progu d u c h o w e j osobowości modela.

Żywioł nowatorski, żeglowanie z najnowszymi prądami, reprezentują M e r k e l, T y m o n, i N a d e l m a n. Pierwszy dał bardzo wdzięczny obrazek młodej kobiety na tle pejzażu — stylizowany w duchu archaicznego prymitywu. Drugiego postać dziewczęca w obu waryantach, miła w sylwecie, wykazuje jednak niejednolite traktowanie, wypadanie ze stylizacyi w kierunku realizmu. Nadelmana okrzyknięto już nawet, nie wiadomo dlaczego, kubistą. W rysunkach swych nie zdradza on tego kubizmu. Są to poprostu waryanty dość fantastyczne jednego modelu kobiecego, poszukiwania najbardziej syntetycznej jego linii. W rzeźbach całych postaci mamy tu próby odszukania typu współczesnej piękności kobiecej, wychodząc z wzorów klasycznych.

Jeżeli wymienimy jeszcze dwa pastelowe tryptyki S i c h u l s k i e g o i dwie sceny rodzajowe ze środowiska żydowskiego M a r k o w i c z a, to damy przegląd całej prawie treści wystawy. Jak zwykle wystawy „Sztuki", przedstawia ona ogólny wysoki poziom artystyczny, wykwintny smak w urządzeniu. Brak na niej jednak wielu nazwisk, które już kiedyś uświetniały. Nie przyniosła też prawie prac nowych, młodych wybitnych talentów. Na tle ogólnego rozprzężenia i obniżenia powagi twórczości, jakie objawiają współczesne wystawy malarstwa polskiego, wyjąwszy jednostki — „Sztuka" pozostaje wciąż zjawiskiem, świadczącem o dużej kulturze. Ale te nadzieje pchnięcia sztuki na nowe tory, nadania jej większego twórczego płodu, jakie — zawsze przywiązane do ukazania się jej dorobku, już od kilku lat zawodzą. Musimy być na to wyrozumiali: trudno, geniuszów ani nawet wielkich talentów nie można zasiać, jak — marchew.

Sprawa uniwersytetu.

Telefonem.

Wiedeń, 20 stycznia.

Po 7-godzinnych obradach Koło polskie 29 głosami przeciw 10 głosom przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie komisyi parlamentarnej o sprawie załatwienia kwestyi uniwersytetu ruskiego.

Uchwała ta, powzięta wczoraj o godz. 11 w nocy, stanowi nowy, niewiadomo jednak, czy ostatni, etap w sprawie uniwersytetu ruskiego. Projekt reskryptu, wręczony prezydyum koła przez rząd, uległ pewnym zmianom w kierunku ustalenia polskości obecnego uniwersytetu lwowskiego w sposób tak stanowczy, że równocześnie z powzięciem uchwały podniesiono wątpliwości, czy Rusini, stosując się do swej dotychczasowej taktyki, nie podniosą znowu protestu i nie rozbiją porozumienia.

Metoda, jakiej hołdują przywódcy ruscy, streszcza się obecnie w żądaniu, aby uznanie polskiego charakteru obecnego uniwersytetu nie nastąpiła przed utworzeniem uniwersytetu ruskiego. W tej mierze wzięło jednak w Kole górę przekonanie, że ustalenie polskości uniwersytetu lwowskiego musi nastąpić już w reskrypcie, zapowiadającym utworzenie uniwersytetu ruskiego.

Z tego powodu komisya parlamentarna w projekcie rządowym reskryptu, którego pierwszy ustęp opiewał: „Um den Wunsch der ruthenischen Bevölkerung im Meinem Königreiche Galizien und Lodomerien nach einer Universität zu verwirklichen und um den polnischen Charakter der bestehenden Lemberger Universität pragmatisch festzustellen, finde Ich folgende Anordnungen zu treffen" — poczyniła zmiany, tak, że ustęp I reskryptu opiewa teraz:

„Um den Wunsch der ruthenischen Bevölkerung in Meinem Königreiche Galizien und Lodomerien nach einer Universität zu verwirklichen, finde Ich **unter voller Wahrung und Sicherstellung des polnischen Charakters der Lemberger Universität**, folgende Anordnungen zu treffen".

Konserwatyści na sobotniem wieczornem posiedzeniu po długich naradach zgodzili się na uchwałę komisyi parlamentarnej, demokraci wczoraj w południe również ją przyjęli do zatwierdzającej wiadomości.

Kiedy o godzinie 4-ej popołudniu przyszło do zagajenia Koła, chodziło tylko o to, aby całe Koło oficyalnie aprobowało uchwałę komisyi parlamentarnej.

Posiedzenie zagaił prezes dr. Leo, poczem wezwał prof. dra Jaworskiego do złożenia sprawozdania z dotychczasowych układów z rządem i Rusinami.

W trakcie składania tego sprawozdania poseł Rauch wyręczył prof. Jaworskiego w odczytaniu tekstu proponowanego reskryptu w oryginale niemieckim.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad tem, czy posiedzenie ma być uznane za jawne, czy za poufne. Ze względu na to, że przedmiotem dyskusyi miało być orędzie cesarskie, **uchwalono uznać posiedzenie za poufne.**

Po uchwaleniu poufności zebrania zabrał głos poseł Głąbiński, po nim dr. German, a następnie zabrał głos minister Długosz, który imieniem rządu wyraźnie zaznaczył, że ustalenie siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego nastąpi tylko w zgodnem porozumieniu między obома narodami, kraj zamieszkującymi.

Następnie przemawiał hr. Piniński jako członek Izby Panów. Zwrócił się on w bardzo ostrych słowach przeciw wszelkim koncesyom, jakieby w tej i innych sprawach miały być udzielone Rusinom.

Pos. Tetmajer imieniem skonfederowanych stronnictw polskich domagał się bratniego zbliżenia do narodu ruskiego przez to, że się uwzględni jego kulturalne żądania.

Przemawiał dalej hr. Rey, potem pos. Śliwiński, który zażądał energicznie, aby nareszcie położono kres dotychczasowej metodzie zwlekania i odraczania tej tak ważnej dla kraju sprawy.

Hr. Lasocki domagał się również stanowczego rozrachunku ze wszystkiemi pretensyami ruskiemi.

Poseł sejmowy, profesor uniwersytetu lwowskiego, Mars, uznał wprawdzie postęp w projekcie reskryptu na rzecz polskiego charakteru obecnego uniwersytetu, oświadczył jednak, jako rzecznik sprawy, że przed ostatecznem załatwieniem tej kwestyi należałoby wysłuchać opinii senatu uniwersytetu lwowskiego.

Dalej przemawiali Stesłowicz, Zamorski, poczem zabrał głos pos. Stapiński i wyraził przekonanie, że założenie uniwersytetu ruskiego leży w interesie pojednawczego pożycia z ukraińskim narodem, a więc w interesie narodu polskiego i napiętnował politykę, która z racyi tej sprawy wywołuje zamęt i sieje nienawiść.

Pos. Buzek postawił wniosek, aby przedewszystkiem w rozporządzeniu było powiedziane, że język egzaminacyjny absolwentów przyszłego uniwersytetu ruskiego ma być ustanowiony wedle zasad, obowiązujących absolwentów uniwersytetu czeskiego w Pradze, oraz wniosek, aby, ze względu na to, że koło sejmowe akceptowało uchwałę Koła z dnia 22 maja 1912, wykluczającą Lwów jako siedzibę przyszłego uniwersytetu ruskiego, i ze względu na to, że projekt reskryptu zdaje się przesądzać Lwów jako siedzibę tego uniwersytetu, zwołać Koło sejmowe i jemu przedłożyć sprawę do rozstrzygnięcia, wreszcie, aby projekt reskryptu przedłożyć senatowi uniwersytetu lwowskiego do zaopiniowania.

Po przemowie pos. Korytowskiego zabrał głos pos. Skarbek i zaproponował dziewięć poprawek w tekście projektu.

Wkońcu przemawiali posłowie Tertil, Wróbel, Kozłowski i Krogulski.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos sprawozdawca prof. Jaworski, poczem przystąpiono do głosowania.

Po odrzuceniu wszystkich poprawek przyjęto podaną powyżej rezolucyę.

Od głosowania wstrzymali się posłowie: Osuchowski, Halban, Lasocki, Godek i Abrahamowicz.

Dzisiaj odbędzie się wspólna konferencya prezydyum Koła polskiego i referenta prof. Jaworskiego z prezydyum klubu ukraińskiego i rządem.

Nie jest wykluczonem, że w razie potrzeby sprawa powróci jeszcze raz na porządek dzienny obrad Koła polskiego, na posiedzenie, które zwołane zostało na dziś na godzinę szóstą wieczór w sprawie planu finansowego.

Szczegóły sobotniego posiedzenia.

Wiedeń, 20 stycznia.

W uzupełnieniu wiadomości z sobotnich obrad Koła polskiego podnieść należy następujące szczegóły:

Kiedy prezes dr Leo zawiadomił, że konserwatyści życzą sobie odroczenia posiedzenia pełnego Koła, zabrał głos poseł Śliwiński i w ostrych słowach zaprotestował przeciw temu, by z powodu prywatnych konferencyi pewnych członków, czy też całej grupy koła odraczać posiedzenie.

Następnie zabrał głos pos. Stapiński i podniósł, że postępowanie konserwatystów jest niezawodnie dalszym manewrem, obliczonym na uniemożliwienie reformy wyborczej i zapowiedział, że odpowiedzialność za wszelkie następstwa, jakieby przez odwleczenie reformy dla kraju wynikły, ponosić by musieli konserwatyści.

Konserwatyści na wieczornem posiedzeniu przyjęli do wiadomości uchwałę komisyi parlamentarnej Koła.

Konferencye u Hussarka.

Wiedeń, 20 stycznia.

Wczoraj rano przybył do Wiednia pos. Lewicki i inni posłowie ruscy, którzy w sobotę odbywali narady we Lwowie. Przedpołudniem odbyła się wczoraj u ministra Husarka konferencya, na której zapoznano Rusinów z uchwałami komisyi parlamentarnej Koła w sprawie tekstu reskryptu co do uniwersytetu.

Groźny rozłam w grupie demokratycznej.

(*Tel. wł.* »*Gazety poniedziałkowej*«)

(*wąż*) **Wiedeń.** Blok »narodowy«, skonstruowany ad rem wyborów do rady gminnej m. Lwowa, wyłączył, jak wiadomo, z powodów czysto lokalnych i osobistych partyę postępowców polskich od kooperacyi wyborczej. Przy tej sposobności przyszło do żwawej utarczki polemicznej pod adresem zwolenników tej partyi. Rozgoryczenie, wywołane walką wyborczą, doszło do stopnia znacznego i grozi na stępstwami na terenie polityki wiedeńskiej.

Członkowie polskiej partyi postępowej [Dr. Gross, Dr. Krogulski, Dr. Lisiewicz, Śliwiński] są hospitantami grupy demokratycznej w Kole polskiem. Ich przynależność utrzymuje frakcyę demokratyczną liczebnie na trzeciem miejscu, wobec frakcyj innych. Ma to tem większe znaczenie, ile wymienieni hospitanci z całą lojalnością popierali dotąd swymi głosami aspiracye grupy demokratycznej.

Otóż skutkiem niezwykle ostrego przebiegu walki wyborczej we Lwowie, posłowie Lisiewicz i Śliwiński wyrazili zamiar wystąpienia z grupy demokratycznej. Powiększą oni w ten sposób liczbę posłów dzikich w Kole, albo ewentualnie razem z posłem Krogulskim przystąpią, jak słychać, jako hospitanci do parlamentarnego klubu polskiego stronnictwa ludowego.

Ustąpienie hr. Stürgka.

[*wąż*] **Wiedeń.** Z obowiązku dziennikarskiego donoszę o istnieniu pogłoski zapewniającej, iż hr. Stürgkh skutkiem ponawiającej się choroby oczu, ma zamiar ustąpić, aby stosownie do wskazówek lekarskich poddać się spokojnej i systematycznej kuracyi.

Wiadomość ta pojawia się równocześnie z wersyą o usiłowaniach, czynionych na rzecz przeparcia kandydatury ministra Zaleskiego na następcę hr. Stürgkha. Dotychczasowe zręczne urzędowanie p. Zaleskiego w zakresie finansowości przekonało Eksc. Abrahamowicza o widokach poważnych, jakie kandydatura ta zdaje się obiecywać.

W pewnych sferach wpływowych istnieje też przekonanie, że p. Zaleski obznajomiony dokładnie z terenem parlamentarnym, podoła zadaniom, czekającym rozważania.

Skąd inąd wymieniają natomiast nazwisko Eks. Bilińskiego, wyrażając przekonanie, że jego klasyczna wprost znajomość psychy parlamentarnej, poręcza opanowanie wszystkich trudności. Eks. Biliński załatwiwszy dodatnie sprawy bośniackie i uchomiwszy sejm tamtejszy, mógłby się obecnie poświęcić nowym zadaniom, gdyby cesarz uznał możność zmiany na stanowisku wspólnego ministra skarbu.

Zaznaczyć jednak wypada, że z ustąpieniem hr. Stürgkha nie należy się liczyć w dniach najbliższych, przed ukończeniem przyszłej krótkiej sesyi parlamentarnej. Do czasu ustąpienia faktycznego, przesłanki dzisiejsze ulegają niezawodnie zmianom.

24-godzinny czas na kolejach.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Berno szwajcarskie. Rada Związkowa w Szwajcaryi postanowiła wprowadzić w wszystkich zakładach komunikacyjnych liczenie godzin do dwudziestu czterech z tem zastrzeżeniem, że zaprowadzą je równocześnie Niemcy i Austrya. Poselstwa w Berlinie i Wiedniu otrzymały polecenie podjęcia rokowań w tym kierunku, aby z dniem pierwszego października bieżącego roku, albo najpóźniej z dniem 1. maja 1914 roku wprowadzono na kolejach nowe liczenie czasu. Zaznaczyć należy, że także dwudziestoczterogodzinne liczenie czasu obowiązuje na kolejach włoskich.

Flaga albańska w Skutari.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Rzym. Korespondent »Secola« Magrini został wydalony z Durazzo. Gubernator serbski oświadczył mu: »Autonomia albańska i serbska okupacya to są dwa wykluczające się pojęcia. Diatego musi pan najbliższym parowcem opuścić Durazzo«. Przyczyną tego wydalenia były niewątpliwie w znacznej mierze artykuły Magriniego. Generał Essad pasza z oblężonego Skutari urządził kilka wycieczek przeciw Serbom, których spędził z ważnej pozycyi Jubai i wyrzucił za rzekę Drin.

Czterystu Serbów miało zginąć, a wielu zostało rannych. Życie w Skutari jest zresztą takiesame, jak w czasach pokojowych. Sklepy są codziennie otwarte do godziny trzeciej popołudniu, a załoga ma mieć jeszcze żywność na cały miesiąc. W ubiegły poniedziałek — donosi dalej Magrini — generał Essad Pasza, który jest z rodu Albańczykiem, nakłaniał komendanta Rizę beja, **aby zastąpił flagę turecką flagą albańską**, gdyż Albania nie znajduje się pod władzą turecką. Gdyby zaś wywiesił flagę albańską, to cała albańska ludność okolicznych gór z entuzyazmem stanęłaby po stronie Turcyi i rozpoczęłaby się **wielka albańska wojna narodowa**. Propozycyę Essada beja po parł bardzo energicznie konsul austryacki. Komendant Riza bej oświadczył na to, że wywiesi flagę albańską, jeżeli otrzyma w tym kierunku pełnomocnictwo z Konstantynopola, dokąd się zwrócił po informacye.

Również z Cetynii otrzymał »Secolo« **wiadomości** potwierdzające doniesienia Magriniego. Czarnogórcy chcąc ostatecznie oddzielić Skutari od Albanii, zamierzają przedsięwziąć ogólny sturm na Skutari. Wszyscy żołnierze, którzy po zawarciu rozejmu rozpuszczeni zostali do domów, otrzymali rozkaz natychmiastowego powrotu.

Magrini donosi dalej w »Secolo«, że **Serbowie nie mają wcale zamiaru opuszczać Durazza; cywilny gubernator serbski już przybył do Durazzo.**

Austrya i Rosya.

Telefonem.

Naprężenie doszło do zenitu.

Wiedeń, 20 stycznia.

Wypadki, rozgrywające się w Londynie i Konstantynopolu, odwróciły poniekąd uwagę od zatargu austro-rosyjskiego, o którym w tych dniach prasa milczała niemal zupełnie. Cisza ta jednak nie zwiastuje bynajmniej pogody. Przeciwnie. Jest to cisza przed burzą.

Wedle informacyj, zasięgniętych w kołach dyplomatycznych, **zatarg austro-rosyjski obecnie**, właśnie obecnie, gdy o nim w prasie cicho, **wszedł w fazę krytyczną. Zatarg ten** w chwili obecnej właśnie **znajduje się w stadyum najostrzejszem.** W listopadzie, gdy tyle o tym zatargu mówiono, **sytuacya nie była nigdy tak naprężoną, jak jest obecnie.**

Naprężenie to spowodowane zostało sprawą bałkańską, względnie ostatnim etapem rozwoju tej sprawy. Jak się dowiadujemy z doskonale poinformowanych źródeł, **między Rosyą, Bułgaryą a Serbią zawarty został** w ostatnich czasach **traktat**, który między innemi zawiera postanowienie, że wszelkie umowy Serbii i Bułgaryi z ościennymi państwami muszą być zatwierdzone przez gabinet petersburski. Traktat ten miał być **kontrwagą traktatu między Rumunią a Turcyą**, który zawarty został pod protektoratem Austro-Węgier.

Ten zwrot w stosunkach na Bałkanie wywołał w sferach rządowych wiedeńskich niepokój. Zwrócono się w tej sprawie do Petersburga z żądaniem wyjaśnień. Odpowiedź Rosyi była, jak się należało spodziewać, wymijająca.

Stosunki między Austro-Węgrami a Rosyą od listopada już ogromnie naprężone, weszły temsamem w stadyum krytyczne.

Zaognienie się zatargu powiększa fakt, że Rosya bynajmniej nie przestała się zbroić i że według wiarygodnych informacyj, przygotowuje się do wojny coraz szybciej.

Tak, jak sprawa dziś się przedstawia, nie przedstawiała się dotąd jeszcze nigdy. Dzisiaj we wtajemniczonych kołach wiedeńskich panuje przekonanie iż **austro-rosyjski węzeł gordyjski musi być** w najbliższej przyszłości **rozwiązany, względnie rozcięty.**

Znamiennym wyrazem tego krytycznego istotnie zaostrzenia się zatargu między Rosyą a Austryą jest pośrednio artykuł wczorajszej »Reichspost«, zatytułowany: »W poważnych czasach«. W artykule tym, pisanym z Berlina, zaznaczono niedwuznacznie, iż **Niemcy znajdują się w pełni przygotowań wojennych.**

»Jeżeli rezerwiści — pisze korespondent »Reichspost« z Berlina — otrzymują wezwania tak wcześnie, jak nigdy, to w tem nie leży, co prawda, groźba, ale każdemu rezerwiście musi przychodzić na myśl, że w sferach, w których zapada rozstrzygnięcie co do przyszłości państwa, nie patrzą bez troski w przyszłość. Jeżeli poczta, nawet drobne wypłaty, uskutecznia nie w złocie, ale w mniej lubianych banknotach, jeżeli urzędnik od kilku miesięcy otrzymuje swoją pensyę w pieniądzach papierowych, to wskazuje to na to, że państwo i wielkie instytucye bankowe troskliwie skupiają pieniądze. **Komentarze do tego są chyba zbyteczne. Wszędzie, w rzeczach wielkich i małych, występuje** bardzo wyraźnie troska o przyszłość państwa«.

Prasa niemiecka pełna jest również niepokoju. Wskazują na to niezliczone artykuły, poświęcone rokowi 1913, w których obok iście niemieckiej buty przejawia się raz po razu niepokojące pytanie, czy dzisiejsza generacya jest taką, jak owa z przed lat stu, czy taksamo wyjdzie z czekających ją może zadań, jak tamta.

Pomijając informacyjne ściśle znaczenie tego artykułu, niepodobna nie zaznaczyć, że pojawienie się go właśnie dzisiaj, kiedy naprężenie austro-rosyjskie doszło do zenitu, jest wysoce znamiennem. Mimowoli nasuwa się myśl, że jest to delikatne »memento« pod adresem Rosyi, oczywiście podyktowane chęcią rozwiązania zatargu mimo wszystko drogą pokojową.

W każdym razie jedno jest pewnem: stosunki między Rosyą a Austryą weszły w stadyum krytyczne, w stadyum, domagające się najszybszego rozwiązania. I zdaje się, że rozwiązanie to, bez względu na to, jakie ono będzie, musi nastąpić i nastąpi już niezadługo. Zwlekanie go na dłuższą metę jest dzisiaj już — wykluczone.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Petersburg, 20 stycznia.

W tutejszych kołach politycznych panuje oburzenie na Austro-Węgry, z powodu ich traktowania sprawy bałkańskiej i ich stosunku do Bułgaryi.

Rosya pośredniczka

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Belgrad, 20 stycznia.

Pasicz odbył bardzo długą konferencyę z rosyjskim posłem Hartwigiem i bułgarskim Toszowem. Jak słychać, **Rosya obejmuje rolę pośredniczącą między Rumunią a Bułgaryą.**

Ustąpienie serbskiego ministra wojny.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Belgrad. Wielkie wrażenie wywołuje tu ustąpienie ministra wojny Bojanowicza i natychmiastowe zamianowanie jego następcą generała Boszanowicza. Zmianę tę uważają za próbę siły komendy naczelnej i jej »spiritus rector« wojewody i szefa sztabu generalnego Putnika, stojącego jak wiadomo, bardzo blizko następcy tronu. Dymisyonowany minister wojny był ogromnie ceniony jako talent administracyjny i jako jeden z tych rzadkich oficerów, którzy się nie mieszali do polityki. Jak słychać, oświadczył on podczas swojego konfliktu z naczelną komendą, że komenda ta, to znaczy następca tronu Aleksander, jeżeli już nie uważa na przysługujące mu konstytucyjnie prawo mianowania oficerów, powinien mu przynajmniej przedstawiać motywy, jakie go skłaniają do mianowania nowych oficerów. Następca tronu odrzucił to żądanie, oświadczając, że jest ono zupełnie nie na miejscu. Gabinet stał z początku po stronie ministra wojny; gdy jednak spostrzegł, że się go nie da utrzymać, zgodził się na jego dymisyę. Obawiając się przesilenia dla całego gabinetu, co wobec niewyjaśnionych dotychczas stosunków zagranicznych byłoby w każdym razie jeszcze powiększyło zamieszanie.

Echa bitwy pod Dardanelami.

Telegramy własne „Gazety Pon."

Konstantynopol. Z wielkiem naprężeniem wyczekiwano tu wyniku ostatniej bitwy morskiej, gdyż przywiązywano do niej wielkie znaczenie dla sytuacyi. Popołudniu obwieszczono następujące sprawozdanie naczelnego komendanta: Rano 18 bm. wyjechała nasza flota i wdała się koło Lemnos w **trzygodzinną bitwę.** Bardzo wiele z naszych strzałów trafiło nieprzyjacielskie okręty i uszkodziło je. Nasza flota powróciła zwycięsko.

Ateny. Admirał Kunduriotis donosi telegraficznie, że w onegdajszej bitwie brał udział po stronie tureckiej krążownik „Medżidje" nie „Hamidje", który prawdopodobnie bombardował Sirias.

Kairo. Krążownik pancerny „Medżidje", który po onegdajszej bitwie umknął, schronił się w nocy do Port Saidu. Grecka agencya dyplomatyczna zażądała, aby go rozbroić lub, aby wrócił w ciągu 24 godzin.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Port Saidu, że „Hamidje" przybył tam wczoraj. Komendant jego opowiada, że ten okręt, a nie „Medżidje" bombardował Sziros. Ostatniej nocy zaczepił na wysokości Port Saidu dwa małe krążowniki greckie i uszkodził obydwa, jeden stracił kotwicę. „Hamidje" został nieuszkodzony. Na jego pokładzie wszystko jest w porządku. Krążownik zaopatruje się w węgiel i prowianty.

TELEGRAMY.

Gnębienie polskości.

Wilno. Donoszą z Mińska, że policya znów urządza nagonki na szyldy polskie, które zrywa ze sklepów.

Komisarz policyi rewolucyonista.

Warszawa. Odroczona w grudniu rozprawa przeciwko komisarzowi policyi częstochowskiej Denisowowi o należenie do P. P. S., odbędzie się dnia 10 lutego w Piotrkowie.

Rosyjska policya.

Płock. Wielkie wrażenie wywołało tu aresztowanie naczelnika policyi śledczej Tiszkowa, z tego powodu, że Tiszkow pod pozorem rzekomej kradzieży kazał aresztować pewną dziewczynę, a następnie ją zgwałcił.

„Rosyjskie" rozporządzenie.

Petersburg. W akademickiem studyum lekarskiem ogłoszono, że studenci mają oddawać wojskowe ukłony inspektorom, lekarzom, pod groźbą odwachu.

Trony za stryczek.

Petersburg. Dla bawiącej tu deputacyi mongolskiej nadeszło wczoraj kilka złotych tronów i 18 koni, które mają być ofiarowane w darze carowi w Carskiem Siole podczas audyencyi poselstwa mongolskiego, która nastąpi we czwartek.

Gratulacye dla Poincareg'o.

Paryż. Z okazyi swego wyboru na prezydenta republiki otrzymał Poincare wiele telegramów gratulacyjnych, między nimi od cara, od królów hiszpańskiego i bułgarskiego, od ks. Monaco, od Kokowcewa, Sazonowa, Romanonesa, oraz od delegatów konferencyi pokojowej w Londynie.

Katastrofa okrętowa.

Oporto. Parowiec „Veronese" miał na pokładzie 234 osób, z tego 142 pasażerów. 191 osób uratowano. Jeden pasażer i cztery osoby załogi zginęły, 38 osób brak.

KRONIKA.

Z okazyi rocznicy powstania styczniowego nabyła Redakcya „Gazety Poniedziałkowej" w większej ilości egzemplarzy wspaniałe dzieło, pióra znanego historyka, ukrywającego się pod pseudonimem J. Grabiec, p. t.: „ROK 1863". Dzieło wydane jest wytwornie, ozdobione mnóstwem ilustracyj i zawiera wszystko, co w tytule książki „Rok 1863" mieścić się może. Cena dzieła w ozdobnej oprawie koron 18.

Nabywcy powyższego dzieła wprost w Redakcyi, otrzymywać będą „Gazetę Poniedziałkową" przez cały rok bezpłatnie. Zaś dotychczasowi czytelnicy za cenę zniżoną kor. 15.

Prezydent miasta dr. Leo, zmuszony pozostać w Wiedniu z powodu ważnych spraw, jakie się tam obecnie rozgrywają, nie będzie dzisiaj na uroczystości otwarcia nowego mostu, nowej linii tramwajowej i nowej sali radnej w magistracie.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się dzisiaj o godz. 5ej po południu w pięknej zdobnej sali w przebudowanym gmachu magistratu.

Nowa linia tramwajowa. Dzisiaj więc w południe nareszcie otwartą zostanie linia tramwajowa Salvator—Trzeci most, przy której roboty tylokrotnie wystawiały cierpliwość publiczności na próbę. Pierwsze wozy »oficyalnie« wyruszą o 11½ z przed trzeciego mostu, a od 12 zaczną kursować dla publiczności. Już wczoraj przez całe przedpołudnie odbywały się jazdy próbne. Nowe wozy przedstawiają się okazale, jadą cicho, dzwonią dyskretnie acz donośnie, każdy wóz, mający przeszło 10 metrów długości, a 2·20 m. szerokości, mieścić będzie 50 osób. Na nowej linii tramwaje jeździć będą ze znaczną szybkością, bo 25 klm. na godzinę. Ceny jazdy przy tej sposobności podniosły się o 2 hal. na bilecie I kl. i 1 hal. II kl.

Przybywa więc nowa linia bezpośredniej, bez przesiadania, jazdy tramwajowej. Natomiat jednak dawna Zwierzyniec—Długa została przez nią przerwana, bowiem wozy z Długiej dojeżdżają już tylko do ulicy Wiślnej. Życzyć więc należy, aby na nowej linii punktualnie przestrzegano terminów jazdy, takby żeby pasażerowie jadący ze Zwierzyńca i Dębnik w stronę rynku, bez czekania mogli się przesiąść na wóz z Wiślnej odchodzący. Jest to wogóle słabą strona tramwaju krakowskiego; czas kursowania wozów na różnych liniach nie jest do siebie i do przesiadania dostosowany, a nawet na tych samych liniach przy mijaniu się zawsze jeden wóz na drugi czeka. Należy konduktorom i motorowym w kierunku większej punktualności dać wskazówki.

Trzeci most. Tor pożądany dla komunikacyi wozowej i pieszej — nowy most między Podgórzem a Krakowem zostanie otwarty dziś o 11-ej przed południem. Z Krakowa idzie się doń ul. Starowiślną, z Podgórza ul. Juliusza Słowackiego. Nowy most przez Wisłę ma długości 147 metrów, szerokości 15 m., z czego tor jezdny ma 8 m. szerokości i dwa chodniki po bokach po 2½ m. Ciężar jego żelaznej konstrukcyi wynosi około 1 miliona klgr.; budowa razem z torami dojazdowemi kosztowała 1½ miliona koron.

Nad mostem tym rozpoczęto prace w listopadzie 1908 r.; ukończono w maju 1912, lecz jeszcze pracowano do tej pory nad torami dojazdowemi. Warto przypomnieć, że most byłby znacznie prędzej wykończony, gdyby nie katastrofa, jaka go spotkała w lutym przeszłego 1912 r.; lody na rzece, które ruszyły nagle, złamały i porwały z wodą rusztowania, wskutek czego środkowe żelazne przęsło mostu wpadło do wody. Pewną przeszkodę w ruchu przez ten most stanowić będzie przekraczający drogę nań tuż przy wjeździe tor przemysłowy z gazowni miejskiej do stacyi kolejowej na Grzegórzkach. Pomimo to most wpłynie niewątpliwie dodatnio na ruch między Krakowem a Podgórzem i rozwój w pobliżu leżących dzielnic obu miast.

Ostatnia konferencya „Museionu". Dzisiaj w poniedziałek, dnia 20 b. m. odbędzie się w sali Starego Teatru ostatnia z cyklu konferencyi „Museionu", którą wygłosi dr. Kazimierz Maryan Morawski na temat: „Rozkwit kultury francuskiej w Polsce". Autor, znawca XVIII-go wieku, ujmie powyższe zagadnienie w formę lekkiej pogadanki o typie francuskim, w którą wplecie niejeden szczegół i pogląd, wysnuty ze swych bezpośrednich studyów. Ze względu na odbywający się tego samego dnia wieczór akademicki w rocznicę 1863 roku, konferencya rozpocznie się punktualnie o godz. 5.

Bilety nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a dzisiaj od godz. 4—5 po połud. przy kasie w Starym Teatrze.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych. D. 25 b. m. o g. 8 w. (w razie braku kompletu o godz. 8½ w.) w sali Uniw. Ludowego, Zwierzyniecka 14, odbędzie się Walne zebranie krakowskiego Związku pomocy dla więźniów polit.. Działalność tej instytucyi dowodzi jej stałego rozwoju. Gdy rok 1910 przyniósł zaledwie 2004 K 63 h dochodu, rok 1911 przyniósł już 5867 K 13 h. W roku zaś ubiegłym dochody Związku wzrosły do 10.849 K 32 h.

Poza pomocą materyalną oraz moralną, którą Związek okazuje katorżanom i zesłańcom politycznym bez różnicy partyi lub narodowości, Związek poczynił szereg kroków w celu zaznajomienia społeczeństwa polskiego z losem katorżan i osiedleńców, przez wydanie czasopisma „Więzień Polityczny" (dotychczas wyszło 6 numerów), dodatku do „Więźnia" w sprawie etapu 1500 katorżan z Królestwa oraz szeregu odezw.

Prócz tego przy redakcyi „Więźnia Pol." zostało utworzone Biuro korespondencyjno-informacyjne, które dąży do stałego informowania prasy galicyjskiej i zagranicznej o życiu w katordze i na zesłaniu. Obecnie Związek przystępuje do wydania broszur, zawierających listy z katorgi i zesłania, w językach: angielskim, francuskim i niemieckim.

Dotychczasowa agitacyjna działalność Związku dała już pozytywne rezultaty w postaci powstania w różnych miastach Galicyi oraz Europy zachodniej i Ameryki organizacyi o charakterze analogicznym.

Obowiązkiem więc każdego, kto współczuje z akcyą niesienia pomocy więźniom polit.. jest popierać działalność Związku. Osoby, mające zamiar zapisać się na członków Związku (składka miesięczna 1 kor.) — zaprenumerować „Więźnia Poplitycznego" lub złożyć na cele Związku datek jednorazowy, zechcą zgłosić się listownie pod adresem: Poseł Dr. Marek, Kraków, Wiślna 8, II p. (dla Związku).

W teatrze Nowości program obecny jest wielce urozmaicony i interesujący. Oprócz numerów warietowych występuje w nim cały szereg kabarecistów, jak Borowska, Carmen Parisi z Paryża, Wyrwicz, Felice z najnowszymi piosenkami i satyrami.

Z Bronowic wielkich. W tutejszej czytelni I Koła Tow. Szkoły Ludowej odbył się dn. 19. b. m. obchód ku uczczeniu roku 1863. Przemawiali, jako prelegenci ks. Prof. Piechnik, Dr. Mieczysław Staszewski i Mecenas Dr. Tadeusz Iskrzycki. — Zebranie ludu było liczne.

Pomoc dla chłopów. W poprzednim numerze „Gazety Poniedziałkowej" podaliśmy telefonicznie otrzymaną z Wiednia wiadomość, iż na skutek zabiegów polskiej partyi ludowej namiestnictwo poczyniło u rządu kroki o pomoc dla chłopów galicyjskich z powodu klęsk elementarnych. Z powodu złego funkcyonowania telefonu stenograf nasz zanotował błędnie kwoty, na poszczególne rodzaje akcyi pomocniczej przeznaczone. Kwoty te mianowicie przedstawiają się nie tak, jak podaliśmy w poprzednim numerze, ale następująco: na zakupno otrąb i sprzedaż ich po niższych cenach przeznaczono 450.000 kor.; na subwencye dla korporacyi rolniczych dla zakupna nasion 600.000 kor.; na oprocentowanie włościańskich pożyczek 620.000 kor.; na przedsięwzięcie robót publicznych 1,500.000 kor.

Obchód rocznicy styczniowej w Wiedniu. Z Wiednia telefonują nam: Z okazyi rocznicy styczniowego powstania odbyło się tu wczoraj w kościele polskim uroczyste nabożeństwo, kazanie okolicznościowe wygłosił ksiądz Słodlikowski. Z posłów wzięli w nabożeństwie udział: prezes Leo, German, Głąbiński, Tetmajer, Rychlik, Srednawski, hr. Rey; przybył również były minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Stowarzyszenie akademickie »Ognisko« wzięło w uroczystości udział ze sztandarem.

O TSL. w Wiedniu. Z Wiednia telefonują nam: Wczoraj przedpołudniem odbyło się tu w hotelu »Zur Post« ogólne zgromadzenie polskie. Przewodniczył inżynier Mistak. Przedmiotem obrad była sprawa Towarzystwa Szkoły Ludowej w Wiedniu. Referent adwokat dr. Gargas wskazał na zupełnie nieprawą gospodarkę, jaka się wkradła do wiedeńskiego TSL., zostającego pod rządami niejakiego księdza Łukaszkiewicza.

Towarzystwo Szkoły Ludowej w Wiedniu, które dawniej było kołem krakowskiego TSL, a na skutek zabiegów Łukaszkiewicza uniezależniło się i od tego czasu prowadzi gospodarkę, która się usuwa z pod kontroli publicznej.

Uchwalono zwrócić się do społeczeństwa polskiego z przestrogą, by tego Towarzystwa nie popierało i uchwalono założyć osobne TSL. jako filię krakowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Z kroniki wypadków. Z Wiednia telefonują. W jednej z nowych budowli naokoło rozpalonego pieca koksowego, służącego do osuszenia ścian, nocowało ośmiu bezdomnych. W nocy udusili się oni wskutek gazów wydobywających się z pieca. Dwóch znaleziono wczoraj rano bez życia, sześciu reagowało wprawdzie na próby sztucznego oddychania, lecz nie odzyskało przytomności. Przewieziono ich do szpitala.

Wczoraj w południe na jednej z ulic zderzył się wagon tramwajowy z automobilem i zdruzgotał go. Trzy osoby ciężko, pięć lekko rannych.

Wybory w Bochni.

Piszą nam z Bochni. Miasto nasze żyje obecnie pod znakiem wyborów do Rady miejskiej. Partya magistracka, która rządziła dotąd niepodzielnie i ze stanowiska czysto partyjnego, trafiła tym razem na bardzo zacięty opór, który zatacza coraz szersze kręgi. Na czele opozycyi stanęli bowiem ludzie, którzy chcą oczyścić atmosferę panującą obecnie w Magistracie, i dają zupełną rękojmię, że potrafią czuwać nad dobrem gminy i położyć kres zakusom prywatnym i osobistym poszczególnych jednostek, których gospodarka okazała się i dla miasta i ze względów ogólnych wprost fatalną. Dziś chyba p. Dr Kiernik sam przyznać musi, że rachuby jego były błędne i nigdzie chyba gospodarka gminna podszyta względami osobistymi nie wydała tak prędko tak zgubnych plonów dla tych którzy je zasiali. Na wszystkich zebraniach i zgromadzeniach odzywają się głosy protestu przeciw owej swawoli i bucie, z którą dotąd miastem rządzono i bardzo trudno będzie p. burmistrzowi Dr. Maissowi odrestaurować swą dawną powagę i sympatyę, której go jego najbliżsi doradcy pozbawili. Jakiemi radami daje się dziś jeszcze powodować p. Dr. Maiss, tego dowodzi następujący fakt.

Do wiadomości p. Jana Michnika, należącego do opozycyi doszło, że policya bocheńska razem z inspektorem Kopetschnym wyłudza poszczególnym wyborcom pełnomocnictwa do głosowania P. Michnik ogłosił więc w mieście odezwę następującej treści:

»Doszło do mej wiadomości, że organa tutejszej policyi z p. inspektorem Kopetschnym na czele, wyłudzają od wdów nieuświadomionych pełnomocnictwa do głosowania na dzień wyborów do rady miejskiej. O każdym takim fakcie proszę zawiadomić podpisanego, podając nazwisko dotyczącego organu policyjnego i osoby, której pełnomocnictwo względnie legitymacyę wyborczą chciano zabrać, gdyż policyą płacimy za wykonywanie innych czynności a nie za agitacyę wyborczą. Faktów takich mamy w rękach więcej, a w stosownym czasie zrobimy z nich urzędowy użytek.«

Jan Michnik, czł. kom. miesz.

Na odezwę tę odpowiedział p. burmistrz Dr. Maiss odezwą, której dosłowna treść opiewa jak następuje:

»Zbyt śmiałe i ryzykowne wystąpienie p. Jana Michnika nie może pozostać bez odpowiedzi, bo dotyka sprawy, która jest w stanie dotknąć powagi Magistratu względnie urzędującego burmittrza.

P. Kopetschny i służba policyjna o ile są wyborcami do rady miejskiej, mają jako obywatele prawo zgromadzenia się, naradzania ewentualnie starania się o pełnomocnictwa na równi z p. Janem Michnikiem, który z prawa tego także korzysta, czego dowodem chociażby ogłoszona odezwa do wyborców.

W myśl § 58 ustawy z dnia 13 marca 1889 burmistrz w zakresie własnym jest odpowiedzialnym gminie, zaś w poruczonym zakresie działania, jest odpowiedzialnym c. k. Rządowi za swoje czynności urzędowe.

Świadomy odpowiedzialności, stwierdzam obecnie z całą stanowczością, że ani osobiście ani za pośrednicswem urzędującego Magistratu nie dałem polecenia p. Kopetschnemu, ani policyi miejskiej o staraule się o pełnomocnictwa do wyboru, byłoby bowiem poniżej mej godności gdybym się za pośrednictwem służby policyjnej w niewłaściwą mieszał agitacyę.

Z drugiej strony nie wolno mi czy to inspektorowi policyi, czyto sługom miejskim, o ile są wyborcami, odbierać im ich praw obywatelskich.

Burmistrz Dr. Ferdynand Maiss

Do takiej więc już doszło konsternacyi że odczwa magistracka względnie burmistrza chce obwatelem bocheńskim wmówić, że policya miejska zbiera pełnomocnictwa nibyto z własnej inicyatywy i ludzi się jeszcze Magistrat że Bochnia w to uwierzy.

TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA"

Starowiślna 16.

Program bieżącego tygodnia, rozpoczęty dzisiaj w sobotę, zawiera dwie pierwszorzędne nowości. Jedną jest słynny dramat *Dzieci jenerała z Astą Nielsen;* obraz to z tegorocznej seryi, którą tylko „Uciecha" map rawo wystawiać. Drugą nowością obraz: *Wyprawa Napoleona na Moskwę r. 1812*, przedstawiający w całej grozie tragiczny moment dziejowy.

Oba obrazy obiegają wszelkie wielkie miasta. „Dzieciom jenerała" obok treści, zapewniła powodzenie nieporównana gra Asty Nielsen. Kraków zna tę artystkę z wystawionych przez „Uciechę" dramatów „Taniec śmierci" i „Opadająca Maska". Obraz „Wyprawa Napoleona" wykonany został przy poparciu dworu i rządu rosyjskiego; odkomenderowano cały korpus armii dla odtworzenia w mundurach francuskich i rosyjskiech epizodów wojennych, zajęcia Kremlu, pożaru Moskwy, klęski wielkiej armii. W program wchodzą także inne obrazy i humoreski.

Na dobie.

Hulanka i nędza.

Karnawał...

Głośna wrzawa, pisk skrzypiec i dudnienie basa zlały się w jeden przeciągły huk, który rozlega się jak wzburzone wody wielkiego wodospadu. Barwisty tłum utkany z różnokolowych sukien kobiecych i czarnych fraków mężczyzn, wije się w szalonym pędzie w rozmaite kręgi, że aż świątła chwieją się na wszystkie strony.

Kapela rżnie od ucha. Chwilami zdaje się, że przycicha i słabnie — jakby z wielkiego wysiłku, ale za moment krótki wybucha znowu jak orkan i porywa wirujące pary. Policzki tańczących goreją, oczy rzucają migotliwe blaski, dekoltowane piersi kobiece falują pełne upojenia. Komplementy danserów, szeptane do uszu nadobnych kobiet, rozpraszają się w huku tego szalonego — kipiącego życiem tańca. Na uboczach sali grupują się grające pary. Oczy ich, zatopione w sobie, śmieją się, pożerają, promieniają wesołością. Niektóre

zmęczone pary uchodzą od tego gwaru, wymykają się do przyległych ubikacyj, jak senne, zaczarowane własnym uśmiechem, lub może muzyką, która rozkołysała ich serca i wzbudziła jakieś dziwne drżenie...

W bufecie gwarno i rojno. Strzelają korki, szampan pieni się, brzęczą szkła — większość zebranych dobrze podochocona.

— — — — — —

Za dużemi — nie zupełnie zasłonionemi — taflami okien, kilka par oczu wpatruje się do wnętrza balowej sali. Blade, wynędzniałe, skurczone głodem, ledwie okryte podartymi łachmanami postacie, przylgnęły do okien i trzęsąc się od zimna, patrzą na syty, wesoły, rozbawiony tłum. Uśmiechu na ich licach ani śladu — może go i nigdy na nich nie było. W oczach biedaków przebija się jakiś bezbrzeżny smutek, głęboka nienawiść, żal do życia i ludzi.

Tylko zdławione jakieś westchnienie wyrywa się czasem z ich piersi, a myśl, jak obłąkana, o strasznem jutrze bez chleba, o braku przytułku przed mrozem, wiruje w ich głowie bez końca.

— — — — — —

Na sali balowej rżnie kapela od ucha, a barwisty, syty, wesoły tłum, wije się w szalonym pędzie...

Włodzimierz Sulima Popiel.

Królowa plotka.

Niema może w całej Polsce miasta, któreby miało tyle plotkarzy, co Kraków. Mówię plotkarzy, bo plotkarstwo uprawiają w naszem mieście nie tylko stare panny i nudzące się mężatki, ale mężczyźni ci, co to całymi dniami nie robią nic, tylko chodzą od kawiarni do kawiarni, od handelku do handelku, z wizyty na wizytę, mieląc językiem, jak kamieniem młyńskim, z pod którego zamiast mąki wypadają otręby resztek czci ludzkiej, honoru ojców i matek, córek i synów. Plotka-królowa jest najpotężniejszą władczynią wielkiego Krakowa.

Gdzie jest jej tron, gdzie się mieści ono gniazdo plotkarstwa, ściśle powiedzieć niepodobna. Plotka rodzi się w ukryciu, wypełza chyłkiem na światło dzienne i przybiera odrazu znamiona rzeczywistych faktów, aby się stać tem szkodliwszą, im więcej cech rzeczywistości jej się nadaje. Wychodzi zazwyczaj, wygrzana przy domowem ognisku, przeistacza się z wyjściem na ulicę, olbrzymieje, gdy się znajdzie przy kawiarnianym stoliku, a wówczas rozrasta się nakształt macek polipa i ogarnia coraz szersze kręgi. Kto ją puścił, jak, gdzie — nie zbadasz, choćbyś nie wiedzieć jak chciał. Bo plotka olbrzymieje w przeciągu godziny, a za dwa dni dosięga rozmiarów potwornych.

Życie towarzyskie w Krakowie upada — tak powiadają nieraz ci, co to pamiętają lepsze czasy. Rzecz całkiem zrozumiała. Jakżeż niema upadać, kiedy całe rodziny oplątane są siecią plotek, snutych naokoło nich przez najserdeczniejszych „przyjaciół", kiedy nikt słowa nie może powiedzieć w przekonaniu, że to słowo, wyleciawszy wróblem, nie powróci wołem. Wytwarzą się więc wszędzie nieufność, nieszczerość, obawa, lęk przed życiem towarzyskiem, a rezultatem musi być zanik tego życia, skostnienie i ta straszliwa obojętność, która jest cechą znamienną Krakowa. Zaczyna się od obojętności w stosunkach z otoczeniem, kończy na obojętności wobec najżywotniejszych spraw całego narodu.

W plotkarstwie krakowskiem są trzy kategorye plotkarzy: stare baby, inteligentni mężczyźni, mający dużo czasu i kobiety i mężczyźni roznoszący plotki. W drugiej kategoryi nie brak nawet ludzi ze stopniem akademickim, a ci, co chodzą po kawiarniach, znają nawet pewnego osobnika, którego głównym fachem jest plotkarstwo.

Plotkarze nasi czepiają się wszystkiego. Stosunków rodzinnych, finansowych, towarzyskich, wszystkiego. Czepiają się nieuczciwie, wiedząc z góry, że działają ze szkodą bliźniego. Ale już nawet sami tego nie czują. Tak przesiąkli plotkarstwem, tak się z niem zżyli, że popełniają nieraz wprost zbrodnię, odzierając z honoru najuczciwsze nieraz niewiasty i najpoważniejszych ludzi, a robią to bez żadnych skrupułów.

Takie stosunki mogły się wytworzyć tylko w przesiąkłej zgniliżną, w zatęchłej atmosferze duchowej pleśni. Ale też istotnie ta t. zw. inteligencya nasza, to wykwit stolicy duchowej pleśni, jaką się stał Kraków w ostatnich latach.

A że ludzie, jak osobnik, o którym powyżej mowa, mogli tak długo utrzymać się na powierzchni, mogą tak długo uprawiać swe zbrodnicze machinacye, to wina tych wszystkich, którzy takie indywidua kryją.

Czas więc zedrzeć maskę z twarzy.

Nasza odpowiedź.

„Poważne" pisma krakowskie zachorowały na megalomanię. Jeśli one nie podadzą ważnych informacyj wcześniej, niż inne jakie pismo, uważają za swój obowiązek kategorycznie, z wyżyn swojej megalomańskiej wielkości informacye te dementować, nie cofając się nawet przed insynuacyami. Niestety, informacye, o ile są dobre, sprawdzają się „nie zważając wcale na dąsy „wielkich" organów, które tych informacyi nie miały tak wcześnie, jak inne pisma.

Klasycznym wprost przykładem, jak niektóre „poważne" organa krakowskie zostały „zdementowane" właśnie na punkcie tej ich zarozumiałości i manii demontowania, jest sprawa Prochaski i mniej ważna, ale niemniej ciekawa lokalna sprawa Woli justowskiej.

Kiedy dnia 2 grudnia ubiegłego roku przyniosła „Gazeta Poniedziałkowa" wiadomość, że gabinet austryacki zażąda od Serbii przeprosin za znieważenie konsulów w Prizrencie i Mitrowicy, że zadośćuczynienie to polegać będzie na „defiladzie jednego pułku przed sztandarem austro-węgierskim", „Nowa Reforma" i inne rzekomo poważne pisma krakowskie uważały za stosowne nazwać tę wiadomość bajką, a nawet przestrzedz publiczność przed „sensacyjnemi" rzekomo informacyami z naszej strony.

Tymczasem — w ubiegłym tygodniu tesame pisma przyniosły wiadomość, iż te przeprosiny serbskie odbyły się jota w jotę taksamo, jakeśmy przed dwoma blizko miesiącami donieśli. I w Prizrencie i w Mitrowicy serbskie wojska defilowały przed sztandarem monarchii. Oczywiście, wskutek spełnienia tego warunku odpadły inne, groźniejsze, o których wówczas pisaliśmy.

Czy i teraz „poważne" dzienniki będą fakty dementować? Przed czyjemi to informacyami należy przestrzegać — naszemi, czy ich własnemi?

A teraz druga sprawa.

W numerze z dnia 2 września przyniosła „Gazeta Poniedziałkowa" wiadomość, że Wolę Justowską zakupiło konsorcyum, na którego czele stoją bracia Horodyscy, za 1,100.000 koron. W tymsamym dniu „poważny" organ krakowskiej demokracyi uznał za stosowne napisać, że wiadomość nasza jest nieprawdziwa, że w hipotece o niczem podobnem nie wiedzą i że Wola będzie kupiona przez miasto Kraków.

I znowu — przychodzi „dementi" zaprzeczenia relacyj „poważnego" organu. W ubiegłym tygodniu tensam organ przyniósł jako nową zupełnie wiadomość, iż „Wola Justowska została sprzedaną konsorcyum, na którego czele stoją bracia Horodyscy, za 1,100.000 koron". Tę „nową" wiadomość podaliśmy przed blizko sześciu miesiącami.

Te dwa klasyczne przykłady wystarczą, aby ocenić należycie wartość informacyj naszych i wartość owych ze stolca megalomanii rzucanych zaprzeczeń i dementowania naszych informacyj przez „poważne" pisma krakowskie.

Z karnawału.

Bal przeciwgruźliczy.

Karnawał który w tym roku jest bardzo krótki, rozteńił się w Krakowie zaraz w swoich początkach, ale ograniczał się do wieczorków, pikników, rautów w małych kółkach.

Szereg wielkich balów, które teraz szybko kolejno po sobie pójdą otworzył bal Rabki, a drugim po nim był sobotni bal przeciw gruźlicy, który powiódł się doskonale, bo dochód okazał się znacznym a zebrane, liczne i wytworne towarzystwo bawiło się bardzo dobrze.

Zawdzięczać to należy przedewszystkiem gospodyniom tego balu, szczególnie p. hr. Tyszkiewiczowej i p. Idzie Pawlikowskiej, które tak jak przy balu rabczańskim p. M. Chylińska, szczerze i serdecznie zajęły się przygotowaniami.

Foyer Starego teatru odświętnie przystrojono kwiatami i tu ustawiono dwa kioski kwiatowe, w których królowały pp. ks. K. Lubomirska, hr. Fr. Potocka i eks. gen. hr. Stürgkhowa. Wśród gości uwijały się dwie nadobne kwieciarki, pp. hr. z Wodzickich Starzyńska i jej siostra p. Magda Wodzicka.

Na sali zjawili się między innymi: Andrzejowa hr. Potocka z córkami, eksc. Ant. hr. Wodzicki z córkami, ks. K. Lubomirska, del. Dr. Fedorowicz, hr. Ledóchowska, hr. M. Tyszkiewicz, prez. Leowa, rektor Dr. Zoll z żoną, bar. Götz z żoną i z córkami, ks. Czetwertyński, hr. Rostworowski, A. Mańkowski z żoną, eksc. Jędrzejowicz, ekscelencye generałowie: Böhm-Ermolli, Kuck z żoną, hr. Stürgkh z żoną, Zaremba z żoną, Zaleski z całym szeregiem osobistości z świata wojskowego, prof.: Dr. Morawski, Dr. Ciechanowski, dalej: Dr. St. Łazarski, Dr. Seidel, Dr. Zakrzewski, hr. Szembek z żoną, Kossak z żoną, r. ces. Z. Mendelsburg, dyr. Steyskal, rektor Aksentowicz z żoną, wicep. Szarski, prof. Dr. Wicherkiewicz z żoną, Warchałowski, Dr. Muczkowski, Dr. Smolarski, Pagacz, i. w. i.

O godzinie 10 przybył dwór z Balic a mianowicie ks. Dom. Radziwiłł, ks. Hier. Radziwiłł z ks. Renatą którą wprowadził eks. Ant. hr. Wodzicki przedstawiając księżnie cały szereg osobistości.

Bal rozpoczął się tradycyjnym polonezem. W pierwszej parze postępowali: Eksc. Antoni hr. Wodzicki z księżną Renatą Radziwiłłową, książę Dom. Radziwiłł z księżną K. Lubomirską, książę Hier. Radziwiłł z p. Morawską jun. del. Federowicz z hr. Izą Szembekową, Eksc. Böhm-Emolli z p. Adą Tyszkewiczową, Eksc. Jędrzejowicz z p. prez. Leową, rektor Dr. Zoll z hr. Stürgkhową, Eksc. jenerał Kuck z p. Walerową Jaworską, rektor Dr. Morawski z p. Aksentowiczową, Eksc. jenerał hr. Stürgkh z p. hr. Fr. Potocką, rektor Aksentowicz z p. br. Götzową, baron Götz z p. hr. z Wodzickich Starzeńską, wicep. Dr. Szarski z p. Włodkową, Włodek z p. Sokołowską, Mańkowski z gen. Kuck, hr. Szembek z bar. Düller i dalej kolejno inne pary.

Po polonezie nastąpił walc a po nim kadryl do którego stanęło około 100 par, prowadził go Dr. Dawidowski i p. Sierhiejewicz.

Wspaniałe, malownicze szaty rozpościerały się pawiemi trenami po lśniącej posadzce, imponujące brylanty błyszczały i gasły w cieniu zdumiewającej nieraz urody pań w te brylanty przystrojonych (naturalny porządek rzeczy się odwracał: klejnot-ozdoba był ozdabiany przez istoty, które się pragnęły przyozdobić), dobrze skrojone fraki uwydatniały gibkie figury smukłych młodzieńców i figury korpulentne młodzieńców, przeżywających elegancko drugą, podobno nawet smaczniejszą młodość.

Tualety.

Arcyks. Renata ks. Hieronimowa Radziwiłłowa wysoka, smukła przypominająca, żywo portrety Cesarzowej Elżbiety z jej lat młodych, ten sam wdzięk postaci, ten sam typ urody. Tualetę miała na sobie młodziutka ks. Radziwiłłowa z czarnego aksamitu, przybraną do około wycięcia prawdziwym czarnym tiulem wycięcie przy staniku z przodu mniejsze, okrągłe przechodziło na plecach w głęboki klin. Na smukłej szyi, miała ks. Radziwiłłowa riwierę brylantową w kształcie wysokiego kołnierzyka, upięcia tiulu na staniku spinała klamra z niezwykle pięknych brylantów w kształcie motyla, we włosach wykończała strój wspaniała korona z brylantów i rubinów.

Ks. Karolowa Radziwiłłowa przypominała typ rzymianki i miała wspaniałą tualetę paryzką dostosowaną do tego właśnie typu urody, białą charmeuse pokrywała krepa chińska koloru malinowego przód stanika tworzył rodzaj bardzo oryginalnego bolera na malinowej gazie haft srebrny, wstanie jak u sukni empir bardzo wysoko umieszczonym spinał tualetę wązki pas srebrny i opadał z przodu aż do kolan, przy gorsie pąsowe goź-

dziki, we włosach korona brylantowa, na szyi riwiera z brylantów. Pantofelki malinowego koloru przytrzymywały wstążki krzyżowane takieiże barwy.

Ks. Lubomirska. Turkusowa liberty, na trenie i staniku upięcia z koronek malines białych, spina koronki na gorsie, motyl z gazy czarnej przepięty brylantową agrafą, z boku we włosach motyl z brylantów, na szyi riwiera brylantowa.

Hr. Franciszkowa Potocka. Błękitna aksamitna upięcia z koronek malines, we włosach rajer biały, naszyjnik z turkusów i sznur pereł, świeże róże.

Hr. z Wodzickich Starzyńska — na czarnej liberty, tunika z gazy białej na tle błękitnem sięgająca do kolan. Tunikę zdobił hałt z dżetonów białych (kwiaty i oryginalny szlak) oraz szeroka frendzla z dżetonów takież pokrycie stanika — perły. Wysmukła postać, przesuwała się przez salę z koszem purpurowych goździków z wytwornym wdziękiem i zakwitały purpurowe żywe kwiaty na sztywnych frakach i jeszcze sztywniejszych uniformach galowych... jak gdyby wśród nich lato, przeszło z całym swoim czarem.

Hr. Szembekowa w tualecie z veloir frapée koloru brzoskwiniowego wyglądała wspaniale, przy wycięciu koronki malines, w stanie wysoko umieszczonym pasek z blado różowych korali opadający aż do kolan z tyłu, od paska sznury korali tworzą rodzaj fartuszka spiętego w wysokości kolan agrafą koralową i schodzące się potem zupełnie w zakończeniu kutasowem. Tren oryginalny rozcinany ubiera ząbek ze skunsów. We włosach perły, na szyi brylanty i szmaragdy, u paska ciemno purpurowa róża.

Hr. Tyszkiewiczowa — na tle koloru bzowego pokrycie z gazy stalowej haftowanej secesyjnie. Rodzaj pancerza tworzy haft z kamyczków białych z pod niego opada rozcięta z przodu tunika z gazy stalowej w pasie pasek z aksamitu bardzo ciemno purpurowego opada z przodu aż do kolan. We włosach śliczna korona brylantowa.

Br. Götzowa Okocimska — veloir frapée ciemno stalowy, tunika podpinana na dole sukni i na staniku kosztowną, bardzo szeroką gipiura jedwabna i riwiera brylantowa, we włosach przepięcia z pereł.

Hr. Ledóchowska — tualeta błękitna przybrana koronkami i gazą czarną, haftowaną dżetonami — perły.

P. Prezydentowa Leowa — adamaszkowa biała ze złotem, koronki malines podpinane różami, rajer biały.

Hr. Stürgkh— suknia bardzo oryginalna na spodzie z liberty w trzech kolorach białym, malinowym i czarnym pokrycie z gazy koloru stalowego ozdobione przepięknym haftem wschodnim.

Gen. Korda tualeta żółta.

Eks. gen. Kuck suknia aksamitna czarna, perły, brylanty.

Gen. Zarembowa różowe liberty kryta gazą błękitną, koronki malines, haft złoty.

Prof. Wicherkiewiczowa, czarna aksamitna kryta tiulem haftowanym dżetonami.

Rektorowa Zollowa, charmeusa morelowa kryta krepą chińską, tunika i pokrycie stanika z koronek iryjskich, rajer biały. Tualeta dobrana do posągowej urody wspaniale.

P. Aksentowiczowa, tualeta koloru butelkowego ozdobiona haftem mieniącym.

P. Włodkowa z domu Götz, na perłowej liberty czarna markizeta z haftem i z frenzlami tren aksamitny.

P. Żółtowska, tualeta różowa haft złoty.

P. Kossakowa, liberty bławatowe także motyl gazowy we włosach, koronki malines.

P. Sołtysikowa, popielata krepa chińska na spodzie liberty i hafty aplikacyjne.

P. Ciechanowska, na białym spodzie, siatka czarna haftowana flitrami,

P. Smolarska, bzowego koloru liberty kryta tiulem haftowanem perełkami stalowemi.

P. Łazarska, czarna aksamitna.

P. Morawska jun., blado różowa z gipiurą.

Dr. Zakrzewska, błękitna, kryta gipiurą, tuniką z gazy.

P. Raczyńska, różowa, pokrycie drapowane z gazy błękitnej haftowanej perłami.

Dr. Biesiadecka, biała tualeta, z miękkiej charmeusy uwydatniająca prześliczną wysmukłą postać, pełną kobiecego wdzięku i urody. Tunika i pokrycie stanika z gazy białej haftowanej dżetonami.

P. Jakieszowa, na błękitnym spodzie siatka biała złotem haftowana.

Red. Horowiczowa, oryginalna tualeta z białego adamaszku i upinanej gazy żywo zielonej.

Majorowa Hohenauer, butelkowa liberty kryta markizeta czarna z haftem złotym.

P. Rutkowska, błękitna gaza na białym tle, tren i wolanty u stanika z koronek malines, przepięte purpurowemi różami.

Puł. Thoma, tualeta żółta, bramowana futrem, pas wschodni.

Rotmistrzowa Majerowa, biała liberty, tunika koronkowa, czarne maki.

P. Tomaszewska, adamaszek bzowy, koronki malines.

P. Muczkowska, tualeta czarna.

P. Śliwińska, czarna kryta markizetą.

P. Massarowa, czarna liberty, flitrami haftowana, fijołki, rajer biały.

P. Pagaczowa, na różowem gipiura czarna

P. Kranikowska, biała liberty, koronki czarne, gaza stalowa.

P. Czeczowa, czarna z veloir frapée. Panienki... koło rozwirówane, błyszczącę oczy, śmiejące usta...

Hr. Potockie — Hr. Katarzyna, suknia biało kryta gazą w rzut złoty różyczki polne. Hr. Hanna, suknia zupełnie biała kryta gazą

Hr. Wodzicka Magda, pełna życia w blado seledynowej tualecie krytej gazą haftowaną ręcznie w kwiatowy rzut dżetonów białych. we włosach motyl z gazy ciepło żółtej — także pasek na szyi na ciękim łańcuszku kwiat z perł białych.

Br. Götz Okocimskie, tualety różowe kryte gazą

P. Thoma, suknia z białej gazy na błękitnem tle, świeże róże

P. Kaplińska, różowa okładana rąbkami z futra, tunika czarna gazowa, frędzle i haft stalowy

P. Sołtysikówna, blado błękitna kryta gazą, przód sukni haftowany dżetonami

P. Czeczówna, tualeta biała

P. Łazarska, biała, haft z dżetonów

P. Włodkówna, różowa, gazą kryta, tunika podwójna haftowana złotem

P. Muczkowska, błękitna, gazą kryta podpinana różyczkami

P. Rutkowska, na białej charmeusie. gaza różowa

P. Sliwińska, tualeta żółta z tuniką gazową, zdobną, haftem i frędzle

P. Włodkówna, błękitna gazowa, haft dżetonowy biały,

P. Pagaczówna, zielona gazowa z drobnemi różyczkami

P. Kranikowska, błękitna z koronkami malines

P. Dworzaczkówna, różowa z różyczkami,

P. Massarówna, nadzwyczaj wdzięczna w sukience błękitnej przybranej takiemiż pocieniami

P. Czeczówna, błękitna z białą gazą.

P. Seidlówna, tualeta z żółtej charmensy

P. Jakieszówna, w białej tualecie, krytej dżetonami, haftowaną gazą białą,

I cały, cały szereg postaci młodych i roześmianych kwiatami żywym podobnych — wspaniałe pięknych lub dziwno wdzięcznych, podobnych posągom i figurkom z saskiej porcelany, renesansowym duchessom i naszym polskim Zosiom z Pana Tadeusza. — I wszystkie te postacie majestatyczne i lekkie, przechylały się w takt tonów walca, płynęły w spokojnym kadrylu, ożywały pełnią ognia w mamurze — dawały chwilowe szczęście i piły go. — Życie jest piękne — a młodość wykorzystać trzeba życie jest czasem smutne ale młodość ma swoje prawa i śmieje się wdzięcznemi usty nawet na wulkanie. I piękną jest przez to właśnie...

Bal Rabki.

Bal rabczański nie zadał kłamu swojej tradycyi: był wspaniały i był liczny, nieomal tłumny; to znaczy: odpowiedział w zupełności swemu szlachetnemu celowi i jego inicyatorki mogły ze słuszną dumą patrzeć na dzieło swych zabiegów i trudów.

Już pierwsze wrażenie, odniesione na wstępie przed jego rozpoczęciem, było wprost imponujące, kiedy w wielkiej sali górnego westibulu utworzył się formalny *cercle*, kształtujący pośrodku tejże barwny a migotliwy obraz ugrupowanej najdystyngowańszej publiczności.

W tradycyjnie poczynającym wszelkie wielkie bale polonezie w ową środę, która zostanie na długo pamiętną dla krakowian i krakowianek, rej wiedli w pierwszą parę: r. dw. Jakubowski z ks. Lubomirską, dalej: delegat Federowicz z prezydentową Leową, komendant korpusu Böhm Ermolli z p. Chylińską, Ekse. Antoni hr. Wodzicki z p. Włodkową, rektor Antoni hr. Wodzicki z p. Włodkową, rektor Fryderyk Zoll z hr. Ledóchowską, Eksc. Jędrzejowicz z hr. Stürgkhową, wiceprezydent Dr. Szarski z jeneralową Kuck, jenerał hr. Stürkgh z hr. Esterhazową, prezydent sądu r. dw. Seidl z p. Łazarską, p. Włodek z hr. Czapską, bar. Götz z p. Maryanową Sokołowską. Franciszek hr. Potocki z hr. Szembekową, jenał Dworzak z p. Czeczową, Dr. Doboszyński z p. Wielowieyską, jenerał Baczyński z hr. Tyszkiewiczową i dalej kolejno inne pary.

I tak ciągnął dalej długi korowód polonezowy, środkiem weilkiej sali, otoczony dokoła szerokim wałem młodych sił tanecznych, oczekujących niecierpliwie na przebrzmienie jego dźwięków, by puścić się w tan weselszy.

Czytelniczki nasze, którym nie było dane oglądać tego świetnego ze wszech miar balu, zaciekawione już są zapewne i rade dowiedzieć się czegoś konkretnego o świetnych toaletach jego uczestniczek.

A tout seigneur tout honneur, rozpocznijmy zatem od pań ,stojących na czele tego tak udatnego balu.

Ks. Kazimierzowa Lubomirska, toaleta z blado-różowej charmeusy, pokryta białą kreją chińską, upięta w kształcie tuniki, kosztowne koronki gipiurowe jedwabne tworzą wykończenie tuniki i wycięcia, przy pasku dwie wspaniałe róże. Perłowy naszyjnik, a w wysoko upiętych włosach rajer czarny przypięty agrafą brylantową. Hr. Esterhazy z hr. Tarnowskich — na tle białej charmeusy upięcie fantastyczne z czarnej gazy i szala z koronek chantilly, zastosowane bardzo dobrze do ogólnych linii postaci, w wysokiej fryzurze, rajer biały przepięty secesyjną agrafą brylantową, sznury pereł. Hr. Starzyńska z domu Wodzicka — toaleta bardzo oryginalna z materyi japońskiej, przybrana gipiurami białemi. tiulem czarnym i rąbkami ze skunsów, we włosach rajer czarny, riwiera brylantowa. Hr. Ledóchowska — na błękitnej charmeusie, koronki malinowe. Haft srebrny, róża blado-różowa, sznur pereł. Hr. Andrzejowa Potocka — na czarnej toalecie liberty pokrycie z markizety czarnej i koronek. Hr. Stürgkh — brokat koloru bzowego, przód sukni tworzy gaza biała złotem haftowana, w pasie przepięcie z gazy seledynowej, haftowany perłami w tymże kolorze. obramowanie trenu tworzy wązki pas skunsów. W wysoko upiętych włosach gwiazda brylantowa, łańcuch złoty oraz brosza z niezwykle dużych rubinów i brylantów. Hr. Kazimierzowa Potocka — toaleta biała brokatowa, przybrana koronkami malines (fijołki) i sznur pereł. Br. Götz-Okocimska — toaleta z czarnego liberty pokryta cała. grenadiną nazywana dżetonami, szal gazowy liliowy. Hr. Wielowiejska — suknia drapowana z charmeusy białej, rąbek gronostajowy szeroko ubiera dolny brzeg sukni, u wycięcia koronki malines, perły. Hr. Hutten-Czapska — suknia brokatowa biała, czarna tunika z koronek malines. u paska mak purpurowy. Hr. Edwardowa Mycielska — toaleta z popielatej charmeusy krytej grenadiną jedwabną w tym samym tonie, rękawy greckie z frendzlą srebrną, u spódnicy haft ręczny i frędzla srebrna, u paska dwie duże róże pąsowe. Riwiera brylantowa z przepięknym kamieniem księżycowym. Hr. Szembekowa — suknia czarna liberty, upięcie z białej krepy chińskiej i czarnych koronek malines. oryginalny tren jaskółkowy, w czarnych na sposób grecki upiętych włosach. sznur pereł, brylanty i szmaragdy w kształcie broszy. Hr. Tyszkiewiczowa — na gazie koloru orange tworzącej rozciętą tunikę na spodzie liberty w tymże tonie, haft srebrny, we włosach secesyjne przepięcie perły na liściach z czarnego aksamitu, upięcie na staniku przytrzymuje brosza w formie liścia kasztanowego z drobnych brylancików, na liściu trzy perły: biała, różowa i czarna. P. Prezydentowa Leowa — brokat biały ze złotem, koronki malines tworzą fischu na staniku, spływając wolantem do dołu trenu, gdzie przypina je wiązanka róż pąsowych, róże również tworzą wykończenie toalety przy pasku, przód sukni rozcięty i ozdobiony koronkami — sznur pereł. P. wiceprezydentowa Szarska — suknia czarna liberty, przybrana tuniką czarna markizetowa i wolantami z białych koronek malines. P. rektorowa Zollowa — biały brokat, tunika i stanik z koronek iryjskich na podkładzie nilowej gazy, przód stanika drapowany i ozdobiony haftowanym motylem czarnym i wspaniałemi ciemnemi makami, we włosach rajer biały, przepięty agrafą brylantową. P. Czeczowa — suknia czarna z veloir frapée okładana sealskinami, przy wycięciu koronki malines czarne, we włosach rajer czarny, krój sukni w liniach bardzo piękny. P. Łazarska — suknia czarna aksamitna przybrana koronkami malines. P. Chylińska — czarna liberty, pokryta tuniką haftowaną dżetonami i szal gazowy liliowy. P. Włodkowa — czarna toaleta aksamitna haftowana dżetonami. P. Grabowska — tiul jedwabny haftowany na charmensie koloru bzowego, tunika podwójna z frędzlą. P. Ir. Śliwińska — suknia z charmeusy perłowej krytej tuniką z krepy chińskiej w tonie ciemniejszym. haft jedwabny, przy boku róża srebrno-seledyno-